Rok XXXIV Niedziela 24 kwietnia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 17

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Dookoła „Imki".

Niemal równoczesne wystąpienie trzech najwyższych dostojników Kościoła polskiego (prymasa Hlonda, kard. Kakowskiego i metrop. Sahiehy) z odezwami do wiernych swych archidiecezyj, ostrzegającemi w sposób stanowczy przed współpracą z popularną organizacją Y. M. C. A. („Young Men's Christian Association" = „Związek Młodych Chrześcijańskich Ludzi"), znaną pod nazwą „Imka", — zmusza katolickie koła naszego społeczeństwa do poddania swego do niej stosunku zadniczej rewizji. W ciągu kilku lat ostatnich zapuściła ona głębsze nawet korzenie w niektórych większych miastach Rzpltej, a humanitarną swą i pozornie bezinteresowną działalnością zdobyła sobie sporo uznania i zaufania, usypiając w ten sposób czujność dobrych nawet skądinąd katolików wobec swoich poczynań i wystąpień. Nie mniej obecne głosy przestrogi, podnoszone przez przedstawicieli episkopatu, nie przychodzą niespodziewanie, a dla tych, co śledzili baczniej genezę „Imki" i jej rozwój tak zagranicą, jak i w Polsce samej, nie było chyba tajnem, że prędzej czy później wypadnie szczerze katolickim sferom wypowiedzieć wojnę tej organizacji, przemycającej na podatny grunt polski nazgubniejsze, a „niewinne" na oko hasła „tolerancji religijnej", przeradzającej się w propagandę indeferentyzmu, mglistego modernizmu, wkońcu zaś ...liberalnego protestantyzmu!

Nie będziemy się tu wdawać w kreślenie dziejów „Imki", ani jej losów specjalnie na ziemiach polskich. W pomoc tu zresztą przychodzi, dla pragnących się zorjentować w tym przedmiocie, skromna jeszcze coprawda ilościowo literatura, którą cytuje m. in. X. Nik. Cieszyński w swoich „Rocznikach Katolickich" (t. III, str. 356 nn.), wskazujący już przed dwoma laty na niebezpieczeństwo, z tej strony Kościołowi zagrażające. Warto się także powołać na wyczerpujące dane, zebrane przez X. Fr. Kwiatkowskiego T. J., w jego odczycie poznańskim o „Imce" („Y. M. C. A. i Y. W. C. A. Nasze stanowisko narodowe i religijne względem tychorganizacyj", Poznań 1921)[1]). My zwrócimy tu jedynie uwagę na dwa znamienne objawy o szerszem znaczeniu, związane z całym ruchem, jaki się dookoła „Imki" wytworzył i w oparciu o nią rozwinął.

Niepokoi więc przedewszystkiem w wysokim stopniu poparcie, jakiego pewne (niby „katolickie") koła ogółu polskiego nie szczędzą obcej tej i tak niewyklarowanej ideowo organizacji. Z dziwną, karygodną wprost lekkomyślnością, z jakimś szerokim, beztroskim gestem „staropolskiej gościnności", wspiera się i ułatwia na każdym kroku akcję „Imki", a smutno doprawdy przyznać, że uczestniczą w tem właśnie sfery konserwatywno-stańczykowskie. Odnosi się to szczególnie do kolebki tych ostatnich, Krakowa, gdzie wogóle cała prawie prasa (z chlubnym wyjątkiem „Głosu Narodu", no i naturalnie „Przeglądu Powszechnego") odnosiła się do „Imki" z wcale nieukrywanym sentymentem. Toż właśnie „Czas" krakowski (niepomny wyraźnego ostrzeżenia bisk. Sapiehy jeszcze z 1921 r.) orędował najwydatniej zeszłorocznej kweście tamtejszej „Imki", w rezultacie czego ze składek — o ironjo — przeważnie katolików, wyposażono i urządzono wewnątrz krakowski gmach tego stowarzyszenia na ul. Krowoderskiej; przy jego uroczystem otwarciu brał świeżo udział oficjalny delegat rządu (!), minister oświaty Dobrucki, który jeszcze w dodatku udekorował własnoręcznie krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta"... niejakiego p. Jacob'a, dyrektora miejscowego oddziału „Imki" (!). Nas jednak, którzy nigdy nie mieliśmy złudzeń co do właściwego oblicza religijnego pomajowych rządów i ich głównych piastunów, zbytnio to nie zdumiało, podobnie jak objęcie protektoratu nad Tygodniem propagandowym „Imki" przez małżonkę Prezydenta, p. Mościcką (znaną zresztą we Lwowie leaderkę klubu „Kobiet Postępowych"). Nowy dowód dla tych, którym dopiero wydobyte skądś „wzory przemówień" dla instruktorów „Strzelca" (rzekomo nieścisłe) musiały otwierać oczy na to, czem jest piłsudczyzna. Ale uderza nas udział wybitnych członków krakowskiej „Prawicy Narodowej" w charakterze promotorów i opiekunów

[1]) „Iwka" (jako odpowiednik „Imki") jest filantropijną organizacją kobiecą, ponieważ jednak w porę zerwała kontakt z władzami swemi zagranicą, przeto nie budzi dziś ani z narodowego, ani z religijnego punktu widzenia, podejrzeń.

„Imki“ (prof.: Dyboski i St. Estreicher), dla której nb. łamy „Czasu“ zawsze gościnnie się otwierają. Jak na partję, której (wedle słów hr. Z. Tarnowskiego) programem jest katolicyzm (!?), to conajmniej dziwne... Inna rzecz, że „Imka“ posiada wogóle wielu wysoko postawionych protektorów także w innych obozach politycznych (np. marsz. Rataj, min. Zaleski, kurator B. Chrzanowski, b. wicemin. Łopuszański, pos. Bobrowski, gen. Czikel, rektor Marchlewski, prof.: Ujejski, Znaniecki i in.).

Jeszcze większą troską napawa próba zarzucenia przez „Imkę“ sieci na terenie uniwersytetów polskich. Temu celowi służy t. zw. „Chrześcijański związek Akademików“, będący ekspozyturą „Międzynarodowej Federacji Światowej Studentów Chrześcijańskich“, powołanej przed laty do życia w Nowym Jorku przez gen. sekretarza Y. M. C. A., dra R. Mott'a. Ma on swe placówki na wszechnicach: warszawskiej, krakowskiej (najsilniejsza) i poznańskiej, zjednoczone od r. 1921 r. w jedno zrzeszenie. Na czele Ch. Z. A. stał krakowianin, dr. Tadeusz Mitana, autor bardzo mętnej rozprawy „Religijność Skargi“, a który niedawno przeniósł się do Ameryki półn.; skarbnikiem generalnym jest niejaki p. Józef St. Czarnecki, działacz robotniczy i czechofil, a — co ciekawsze — przez półtora roku płatny współpracownik „Polaka Katolika“ (!), organu kard. Kakowskiego. Ten ostatni fakt wymownie dowodzi, jak mało w najmiarodajniejszych (zdawałoby się) naszych kołach katolickich uświadamiano sobie szkodliwość „Imki“ i jej filji akademickiej. Organem Ch. Z. A. (na wzór zawieszonego swego czasu pisemka „Imki“ p. „Czyn“) jest perjodyk p. t. „Nasze Drogi“ (vel „Nowe Drogi“), wydawany w Warszawie od marca 1925 r., czasopismo poświęcone zagadnieniom religijno-etycznym, traktowanym w duchu mistycznego towianizmu i protestanckiego metodyzmu. Senjorem organizacji jest znany komedjopisarz, p. St. Krzywoszewski, nadto pomoc okazuje wielką literat wileński, p. W. Hulewicz („opiekunem“ Ch. Z. A. z ramienia „Imki“ jest p. J. W. Rose). Na ostatnich kongresach wymienionej „Międzynar. Feder. Świat. Stud. Chrześc.“ (w Zakopanem 1924 r. i w Sofji 1926 r.) był polski Ch. Z. A. oficjalnie reprezentowany. Chociaż naogół większych wpływów (mimo sprzyjającej mu podstawy wielu liberalizujących profesorów w rodzaju np. Ign. Chrzanowskiego, którego uczniem jest wspomniany p. Mitana) nie posiada, to jednak jego członkowie, agitując wśród inteligentnej, zamożniejszej i naprawdę ideowo nastrojonej młodzieży, wciągają mniej krytyczne jednostki do zamkniętych „lóż towiańczyków“, gdzie odbywa się modlitwy i komentuje Pismo św. na sposób publicznych modłów metodystycznych.

Już garść powyższych szczegółów (z trudem tylko przedostających się do wiadomości publicznej) pozwala stwierdzić palącą poprostu potrzebę intensywnej akcji — przedewszystkiem między inteligencją — uświadamiającej o rzeczywistem obliczu religijnem tak „Imki“, jak i owego Ch. Z. A.; oba te stowarzyszenia bowiem (działające w najściślejszem porozumieniu) całą swą egzystencję opierają li tylko na ignorancji i indeferentyzmie religijnym katolików polskich. Z chwilą tedy, gdy zdołamy wierzące warstwy narodu (a tych jest przecież olbrzymia większość) przekonać o zgubności apostołowanych przez te stowarzyszenia zasad i wskazań, zostaną one niewątpliwie izolowane i ograniczone do tej sfery, w której działalność ich bez szkody dla nas może się i nadal rozwijać, t. j. do obywateli polskich — innowierców. *C. L.*

Stulecie
majowego nabożeństwa w Polsce.

(1827—1927).

(Dokończenie)

Ze świadectw bibljografji już mamy ślady, że nabożeństwo majowe jako praktyka ascetyczna była w Polsce znana pod koniec XVIII stulecia w sodalicjach i zakonnych nowicjatach. Jasną jest jednak rzeczą, że rozbiory Polski, kasata zakonu Jezuitów oraz ich szkół, a również polityczne i umysłowe prądy tego okresu sprzyjać nie mogły szerzeniu się religijnego ducha i czci Niepokalanej. Jezuici zachowani na Białej Rusi, w swych kolegjach i szkolnych sodalicjach przechowali majowe nabożeństwo praktykę prywatną, szerzyć jej jednak dalej i rozpowszechniać nie byli w stanie. Wydaleni z Rosji w r. 1820 otwierają gimnazjum w Tarnopolu. Uczeń tego gimnazjum od r. 1827 do 1832, późniejszy Jezuita O. Iwo Czeżowski tak pisał w r. 1855 do O. Walerjana Mrowińskiego:

„Majowe nabożeństwo poczęło się z przybyciem jezuitów do Galicji... W Tarnopolu począł je dla nas uczniów swoich od I klasy gimnazjalnej O. Franciszek Ksawery Asum, Bawarczyk, nazwany apostołem młodzieży i był nim. Ja miałem więc szczęście odprawiać je pierwszy w szkole publicznie. Ubierałem sam ołtarz w szkole naszej mając lat 11“.

Posiadamy więc już wyraźne źródło i świadectwo, na podstawie którego możemy uważać, że rok 1827 rozpoczyna majowe nabożeństwo na ziemiach polskich.

Należy się nam więc bliżej zapoznać z tym apostołem młodzieży i majowego nabożeństwa. O. Franciszek Asum urodził się 17 lipca 1784 r. w Oberharlach w Bawarji, a po ukończeniu szkół dowiedziawszy się, że na Białej Rusi istnieje zakon Jezuitów, przybył do Dynaburga, aby dnia 17 lipca 1803 r. rozpocząć pod kierunkiem O. Rogalińskiego zakonny nowicjat. Studja odbył w Połocku, gdzie dn. 5 czerwca 1810 r. otrzymał z X. biskupa Odyńca święcenia kapłańskie. Język polski przyswoił sobie na tyle, że przez 5 lat był kaznodzieją w Petersburgu, poczem wyjechał na misje do Saratowa, gdzie go zastało wydalenie z Rosji. W Tarnopolu w ciągu lat 8 jako profesor opiekuje się z niezwykłą gorliwością młodzieżą, z którą, jak już wiadomo, odprawia nabożeństwo majowe. Następnie został wysłany do Gracu, gdzie był rektorem i mistrzem nowicjuszów (1832—1843), a umiera w Lincu dnia 14 kwietnia 1847.

Rozpoczęte w Tarnopolu majowe nabożeństwo zaprowadzali dalej Jezuici w swych kościołach we Lwowie, w Starejwsi pod Brzozowem i gdzieindziej. We Lwowie w r. 1832 najpierw w kościele, potem w ochronce i w kaplicy więziennej. W Wiedniu wydał X. Piotr Beckx, późniejszy generał zakonu w r. 1837 Miesiąc maj po niemiecku przerobiony z książki O. Lalomji; otóż we Lwowie wydał to samo po polsku O. Wincenty Buczyński. O majowem nabożeństwie w Nowym Sączu, gdzie będzie miewał majowe kazania znany nam już O. Iwo Czeżowski, pozostawi on nam taki szczegół: „A najbardziej był kościółek nabity wiernymi w roku fatalnej rzezi 1846, gdy wdowy i dzieci pozabijanych mężów i dzieci w grubej żałobie garnęły się do „Pocieszycielki utrapionych“ z całej okolicy spustoszonej“.

Duchowieństwo lwowskie zaczęło gorliwie szerzyć po kościołach nabożeństwo majowe, a XX. Jakób Nowakowski i Otto Hołyński zajęli się wydawnictwem podręczników; X. Hołyński wydał 8 seryj majowego

nabożestwa. Z parafij prowincjonalnych zdaje się, że Kamionka Strumiłowa pierwsza to nabożeństwo wprowadziła. Według listu X. Czeżowskiego w Krakowie pierwsze nabożeństwo majowe zaprowadził X. Zygmunt Goljan w kościele św. Piotra, natomiast Ludwik Dębicki utrzymuje, że zaczęto je odprawiać najpierw w kościele marjackim w r. 1849 za staraniem Walerego Wielogłowskiego, który w r. 1850 wydał książeczkę na majowe nabożeństwo. W Warszawie według Encyklopedji kościelnej i książki X. Rzymskiego pierwsze nabożeństwo majowe odprawiano w r. 1852, jednak nie wiem, czy nie wcześniej, gdyż już w r. 1837 wydali XX. Misjonarze majowe nabożeństwo X. Lalomji.

W latach od 1859 do 1864 władze diecezjalne wszystkich polskich diecezyj poleciły duchowieństwu majowe nabożeństwo i zaczęło się coraz więcej szerzyć piśmiennictwo w tym kierunku. Według marjologicznej bibljografji prof. Bruchnalskiego do r. 1902 wydano 160 majowych podręczników, a w ostatnich 25 latach naliczyłem jeszcze 20 wydawnictw nowych lub wznowionych. Najwięcej w tej materji wydali: XX. A. Jełowicki, Prokop Leszczyński, S. Ulaniecki, Józef Krukowski, Ignacy Hołowiński, S. Feliński, Smolikowski, Goljan, Załęski, Mrowiński i inni.

W szerzeniu majowego nabożeństwa wybitne mają zasługę panie polskie, które w wielu miejscowościach zanim jeszcze nabożeństwo zostało wprowadzone do kościołów, odprawiały je ze służbą i ludem po dworach, co jeszcze do dziś dnia widzimy w wioskach, w których niema kościołów. Pokochał to nabożeństwo i lud wiejski, bo je często odprawia pod krzyżem lub przy kapliczkach przydrożnych.

Uczucia majowe polskiej duszy wyśpiewał O. Karol Antoniewicz, wydając po raz pierwszy w r. 1850 swój „Wianeczek Majowy“, obejmujący 17 pieśni. Nie wszystkie w śpiewe i po kościołach się rozpowszechniły, ale część z nich zyskała takie przyjęcie, że je już można usłyszeć po całej Polsce, a do tych należą: Chwalcie łąki umajone, Już majowe świecą zorze, Biedny kto Ciebie nie zna, Panie w ofierze Tobie dzisiaj składam, O Marjo na głos sługi, Zawitał dla nas majowy poranek, Maj przeminie, Nie opuszczaj nas.

Majowe nabożeństwo wywarło też potrzebę specjalnego kaznodziejstwa marjańskiego, to też i pod tym względem zaczęły się ukazywać nowe prace pióra wybitnych polskich mówców, z których jeden twierdzi, że w czasie majowego nabożeństwa nawraca się i kruszy wielu największych grzeszników, którzy w czasie wielkiego postu nie pojednali się z Bogiem.

Rozkwit majowego nabożeństwa spotęgował się w latach po ostatniem nieszczęśliwem powstaniu, bo biedna udręczona była ta dusza polska, więc też nic dziwnego, że to nabożeństwo koiło ją i zwracało do Matki i Królowej Korony Polskiej; pieśń O. Czeżowskiego rzeczywiście odgadywała tęsknotę naszych serc, gdy nas zachęcał:

Idźmy tulmy się jak dziatki
Do serca Marji Matki,
Czy nas nęka życia trud,
Czy to winy czerni brud.
Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
Rzewnem sercem, łzawem okiem.

Na czem jednak polega ten powab i czar majowego nabożeństwa? Skąd się to bierze, że nawet ludzie liberalni na nie uczęszczają, a dawniej religijnie obojętni, zasmakowawszy w majowem nabożeństwie, stają się gorliwymi i żyjącymi z wiary katolikami?

Marja, Matka pięknej miłości to sprawia, bo Marja była, jest i będzie pośredniczką łask Bożych, bo przez Marję idziemy do Jezusa.

Jakże to więc była szczęśliwa i piękna myśl czci Marji ofiarować najcudniejszy miesiąc maj, woń fiołków, okryte kwiatem ogrody, zielenią umajone pola i lasy, śpiew skowronka i melodję wdzięczną słowika, a z niemi tyle wzniosłych uczuć! (X. Mrowiński).

Wiosna, przyroda i młodzież, kwiaty i owoce, Bogarodzica i Odkupiciel — to wszystko pojęcia i myśli wzajemnie się wyjaśniające i uzupełniające i dlatego całe chrześcijaństwo w tej czci majowej Marji tak się rozkochało, bo nas napełnia ufną radością, a dusza dla radości jest stworzona:

Kwitną łąki, a z kwiatami
Radość w sercu się rozkwita:
Świeci niebo i gwiazdami
Przyjście błogiej wiosny wita.
Wdziękiem maja kwitnie chwała
Tej, co światu zbawcę dała.
(X. K. Antoniewicz).

Chyrów *X. Teofil Bzowski* T. J.

Pamiętajmy o funduszu na Sanatorjum Księży!

„Stół Pański“.

(Rzecz o nazwie i przeznaczeniu).

Św. Paweł, przedstawiając żydom różnicę między Starym a Nowym Zakonem i ich obrzędami, wskazuje im, jako na istotną cechę Chrystusowych obrządków, na „ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy (jeszcze) przybytkowi służą“ (Żyd. 13, 10). Wywodząc zaś Koryntjanom rzecz o przyjmowaniu „chleba żywota“, mówi znowu o „uczestnictwie stołu Pańskiego“ (1, Kor. 10, 21). Aczkolwiek w tym drugim wypadku używa Apostoł przenośni, to jednak w powiedzeniach jego i „ołtarz“ i „Stół Pański“ są zupełnie jednoznaczne. Wiadomą. bowiem jest rzeczą, iż w owych czasach najświętszą Ofiarę sprawowano po domach, a za ołtarze używano zwyczajnych stołów. Sprawujący Ofiarę kapłan stał za stołem, wierni zaś, uczestniczący w „łamaniu chleba“ przystępowali w opowiedniej chwili do stołu i odbierali od kapłana na ręce święte postacie, które albo zaraz spożywali, albo też zabierali je do domów. Ten sposób odprawiania Mszy św. i komunikowania wiernych utrzymywał się długo. Chociaż bowiem później poszedł Kościół z temi obrzędami na cmentarze i odprawiał je w osobnych, na to przeznaczonych kaplicach, to rzecz zupełnie się nie zmieniła. Te kaplice bowiem, budowane w kształcie półokrągłych wnęków, miały ołtarze tak urządzone, że kapłan, sprawujący Najśw. Ofiarę, stał znowu za ołtarzem, twarzą obrócony do ludu. Uczestniczący zaś w Ofierze lud, stojący pod gołem niebem, po Komunję św. podchodził znowu ku ołtarzowi i tam ją z rąk kapłana odbierał. Dopiero w czasach późniejszych, gdy ołtarze przysunięto do ścian absydy i kapłan zajął miejsce

przed ołtarzem, obrócony tyłem do ludu, zwyczaj ten uległ zmianie. Wówczas zaczęto rozdawać Komunję św. przy kratach, oddzielających „presbiterium“ od reszty kościoła, co powszechnie praktykuje się po dziś dzień. Tym sposobem przyszło do rozdzielenia ołtarza na dwie części; na część, na której sprawuje się Najśw Ofiara i część, przy której przyjmuje się Komunję św.

Jednak nazwa tej części „komunijnej“, stworzona zdaje się przez budowniczych, kamieniarzy, czy ludwisarzy, a wyrażona słowem „cancelli“, jest tu zupełnie niewłaściwa. Nazwa „cancelli“ bowiem oznacza tylko „odgrodzenie“, a nie mówi nic ani o ołtarzu, ani o stole, ani o Komunji św. W pojęciu tej nazwy mieszczą się wszelkie „kancelarje“, różni wielcy i mali „kanclerze“, a nawet niemiecka ambona wyrazem „Kanzel“ przezwana, do której znowu niektórzy liturgiści, zapominając o polskiem „kazaniu“, chcą też koniecznie naszą „kazalnicę“ przypododnić, ale to wszystko od Pawłowego „Stołu Pańskiego“ jest bardzo dalekie. Zresztą nie chodzi tu o samo wyrażenie łacińskie. Gorzej jeszcze jest z naszem wyrażeniem polskiem. Owo bowiem łacińskie „cancelli“ przytłumaczono u nas na „balaski“. Może być, że tę nazwę stworzono wtedy, gdy przez wyraz „balaski“, rozumiano to, co właściwie rozumieć należy, t. j. toczony z kamienia, czy bronzu kręgiel, służący do oparcia płyty. W takiem też pojęciu „partis pro toto“, wyraz „balaski“ mógł oznaczać zarówno „odgrodzenie“, jako też nasz „stół Pański“. W dzisiejszem atoli pojęciu „balasek“ ma się przed oczyma zawsze tylko „odgrodzenie“, które znowu dlatego z obca nazywa się grzecznie „balaskami“, aby nie uchybić polskiemu poczuciu delikatności i nie nazwać rzeczy po staremu, prostym wyrazem „płot“. Ale nawet i w tem „grzecznem“ nazwaniu „balaski“ odczuwa się pewną niewłaściwość. Gdy się o tych „balaskach“ mówi, jako o odgrodzeniu prezbiterjum od nawy, wtedy wszystko jest w porządku. Skoro atoli tą nazwą chce się oznaczyć miejsce do przyjmowania Komunji św., wówczas to wyrażenie zaczyna już brzmieć nieswojsko. A kiedy w nauce katechizmowej przedstawia się obrzęd pożywania Ciała i Krwi Pańskiej i przychodzi się do omówienia tego momentu, kiedy wierny zbliża się, aby wziąć jako pokarm utajonego Pana nad Pany, wówczas mimowoli ciśnie się na usta jako oznaczenie miejsca tego cudu wyrażenie „stół Pański“, gdyż powiedzenie „balaski“, brzmiałoby wtedy okropnie. Czemuż więc nie mamy nazywać tego świętego sprzętu stale „stołem Pańskim“?

Zresztą takiego nazwania domaga się sama istota rzeczy. Aczkolwiek bowiem ten sprzęt spełnia także rolę odgrodzenia, to jest zawsze urządzony raczej na podobieństwo stołu, a nie „balasek“. Wszak na płycie tego sprzętu umieszcza się zazwyczaj obrus i to tak, jak się go umieszcza na biesiadnym stole, a nie tak, jak się go wiesza do suszenia na płocie. Owe „balaski“ zatem są w pierwszem przeznaczeniu tym „stołem Pańskim“, o którym mówił św. Paweł, a dopiero w dalszem przeznaczeniu „odgrodzeniem“. Każdą zaś rzecz nazywa się zawsze według jej istotnego, a nie przygodnego znaczenia. Zresztą stwierdzają to Niemcy, u których pierwsze nazwanie rzeczy „Kommunionbank“, przypopomina owe leżaki (lectulus, αλίνη) przy „stole Pańskim“ jeszcze we Wieczerniku, a drugie nazwanie „Speisgitter“ wypowiada jedno i drugie przeznaczenie do tego sprzętu.

Aczkolwiek jednak i samo przeznaczenie i urzą-

Wierzenia chrześcijan o końcu świata.

(Dokończenie).

Kiedy mowa jest o bliskim końcu świata, to nie można milczeniem pominąć przepowiedni pozabiblijnych, pochodzących od osób świętych i pobożnych, a cieszących się darem jasnowidzenia i prorokowania rzeczy przyszłych [1]).

W przepowiedniach rożnych osób, zawartych w wymienionych wyżej dziełach i broszurach, przestrzega Bóg ludzkość przed katastrofą zbliżającego się końca świata, podobnie jak to czynił nieraz w przełomowych chwilach, czy to całej ludzkości, czy poszczególnych narodów. Ponieważ na tego rodzaju przepowiednie w kwestji bliskiego końca świata wielki nacisk kładą niektórzy pisarze niemieccy (Bender, Konzionator, Spirago), przeto w trzeciej części dzisiejszego odczytu na niektóre z nich zwrócę szczególniejszą uwagę, poczem podam krótką ich ocenę z punktu widzenia teologji katolickiej. Najwięcej miejsca poświęcę słynnym proroctwom św. Malachjasza, odnoszącym się do papieży. Przedstawiają one, jak wiadomo, w krótkich godłach charakterystykę papieży od Celestyna II (1143—4) do Piotra II (od 166—267-go papieża z rzędu). Obecnie panujący papież Pius XI („fides intrepida“) ma mieć według tej przepowiedni tylko siedmiu następców do końca świata. To zaś wskazywałoby wyraźnie na to, że ludzkość zbliża się do swego kresu. Ze względu na znaczenie, jakie się tym przepowiedniom w pewnych kołach przypisuje, podam w krótkości historję św. Malachjasza a następnie zapatrywania różnych pisarzy co do autentyczności przepowiedni papieskich jemu przypisywanych.

Św. Malachjasz urodził się w r. 1094 w Irlandji. W młodym wieku wstąpił do zakonu benedyktynów. Dla swej świętości i wiedzy został najpierw opatem klasztoru w Bangorn, w r. 1130 biskupem w Connereth a potem arcybiskupem w Armagh. W r. 1139 złożył jednak tę godność z powodu zaburzeń, jakie wybuchły w jego diecezji. W dwa lata później przybył do Rzymu, gdzie papież Innocenty II przyjął go bardzo życzliwie i zamianował papieskim delegatem dla spraw kościelnych w Irlandji. W r. 1148 przybył do Francji do papieża Eugenjusza III, który tam podówczas bawił. W klasztorze św. Bernarda w Clairvaux spotkała go śmierć dnia 2 listopada tego samego roku. Św. Bernard, który przemawiał na pogrzebie swego przyjaciela

---

[1]) Przepowiednie te znajdujemy w dziełach: „Das Buch der Wahr- und Weissagungen“. Fünfte verbesserte Auflage von Wilhelm Clericus. Regensburg 1920, str. 300.

Honert Wilhelm Hermann, Prophetenstimmen [4], Regensburg 1919, str. 270.

Bender, Der Untergang der Welt [5], Hildesheim 1922, str. 371.

Firnstein J., Des heiligen Malachias Weissagung über die römischen Päpste, Regensburg 1920, str. 80.

Spirago, Der Weltuntergang nach der Heiligen Schrift, Ueberlieferung und Privatoffenbarung“, Lingen (Ems) 1924, str. 40.

Spirago, Die Malachias Weissagung über die Päpste und das Weltende [4], Lingen (Ems) 1923, str. 40+VIII.

Spirago, Genaues über den Antichrist nach der Lehre der Heiligen Schrift, Ueberlieferung und Privatoffenbarung, Lingen (Ems) 1922, str. 84.

Konzionator Alfons, Der kommende grosse Monarch und die unter ihm bevorstehende Friedenszeit nach den Weissagungen hevorragender katholischer Seher und Seherinnen [15], Lingen (Ems) 1924, str. 68.

Konzionator, La Salette und die nächste Zukunft, Lingen (Ems) 1921, str. 80.

dzenie tego sprzętu każe go uważać zawsze za właściwy „Stół Pański“, a nie zwykłe „balaski“, to przecież za tą błędną nazwą „balaski“, poszła też jedna niewłaściwość, uwydatniająca się często w jego budowie. Oto, jakoby na usprawiedliwienie nazwy „balasek“, robi się w środku drzwiczki, zazwyczaj podwójne, które konsekwentnie, w nawiązaniu do pojęcia „balasek“, należałoby nazywać „bramką“, lub jeszcze właściwej „wrótkami“. To urządzanie drzwiczek w środku „stołu Pańskiego“ jest w rażącej niezgodzie i z jego godnością i z przepisami liturgicznemi, które zakazują „laikom“ wszelakiego kręcenia się po presbiterjum, czego najwięcej przestrzegać należy w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu. W naszych jednak stosunkach owi laicy, czyto w osobach służby kościelnej, czy też wiernych, udających się w różnych sprawach do zakrystji, przyległej zazwyczaj do prezbiterjum, zawsze tamtędy przechodzić muszą. Otóż dla przyznania „stołowi Pańskiemu“ jego właściwego przeznaczenia i uszanowania jego świętości, należałoby skończyć raz na zawsze z umieszczaniem owych „wrótek“ w jego środku, a „stół Pański“ urządzać tak, aby sam dla siebie stworzył litą całość, a przejścia były umieszczone po jego bokach. Używanie tych bocznych przejść przez laików wówczas bynajmniej nie będzie razić, a dla celebransa, wychodzącego na procesję stroną epistoły, powracającego zaś stroną ewangelji, będzie równie właściwie, jak i wygodnie. Co więcej jeszcze? Uniknie się wtedy tego, że baldachim, stojący wówczas u przejścia z boku, nie będzie wiernym zasłaniał Najśw. Sakramentu, jak go zasłania zazwyczaj dzisiaj i to w tym najważniejszym momencie, gdy kapłan zwraca się z nim do ludu poto, aby go wszyscy widzieli.

Niechże więc „stół Pański“ pozostanie tylko „stołem Pańskim“. Niech będzie uważany zawsze za dalszą część ołtarza. Tam jest ołtarz przeistoczenia i ofiary, tu zaś niech będzie ołtarz Komunji św. Jako zaś dalsza część ołtarza, niechaj zawsze z nim harmonizuje. Niech będzie zbudowany w tym samym stylu, z tego samego materjału i tak samo bogato ozdobiony. Niech będzie na nim zawsze obrus, a gdy przy ołtarzu używa się „antependium“, stosowane do koloru dnia, tak i za kratą, balustradą, czy balaskami (w znaczeniu podpór) „stołu Pańskiego“ zwisa, jako tło opona, podobna do antependjum. Niechaj do „stołu Pańskiego“ mają przystęp tylko ci, którzy Komunję św. przyjmują, a niech nigdy nie służy za oparcie dla stojącej na przodzie kościoła dziatwy, depcącej stopień, przeznaczony do klękania, ani też niech nie służy za klęcznik dla adorującego bractwa, niszczącego topieliną ze świec jego ozdoby, Bractwo ma w takim wypadku mieć osobny klęcznik, ustawiony w pewnej odległości od „stołu Pańskiego“. A gdyby te zastrzeżenia były gdzieś niemożliwe do wykonania, to niech raczej „stół Pański“ będzie przenośny i ustawiany tylko na czas Komunji św., a przechowywany zawsze w wielkiem poszanowaniu obok ołtarza, lub nawet niech służy zamiast niego obrus, trzymany przez dwóch ministrantów. Nigdy zaś niech nie będą tym „stołem Pańskim“ „balaski“, profanowane rozmaitym użytkiem. Niechaj „stół Pański“ będzie zawsze tylko „stołem Pańskim“ i w przeznaczeniu i w nazwie, a wówczas podniesie się jeszcze więcej cześć Jezusa eucharystycznego. *X. Władysław Staich.*

---

a następnie skreślił piękny życiorys świętego, zaznacza w nim wyraźnie, że św. Malachjasz odznaczał się darem proroctwa i czynienia cudów. W roku 1139, podczas swego pobytu w Rzymie, napisać miał słynny arcybiskup irlandzki proroctwo, odnoszące się do przyszłych papieży, którzy w liczbie 112 panować będą aż do końca świata. Przepowiednie św. Malachjasza mają formę krótkich symboli (godeł), w których zawiera się jakaś wiadomość o danym papieżu, zaczerpnięta już to z miejsca urodzenia (np. Celestyn II ma godło: ex castro Tiberis, Eugenjusz III — ex magnitudine montis — pochodził bowiem z zamku Granmonte itp.), już to z nazwiska rodzinnego, dawniejszego stanowiska, herbu, losów życia, działalności itp.

Przepowiednie te, przypisywane św. Malachjaszowi, ogłosił pierwszy benedyktyn Arnold de Wion w Wenecji r. 1590 w dziele p. t. „Lignum vitae“, zawierającem historję zakonu benedyktynów. Uczynił to zaś na życzenie wyrażone mu z wielu stron. Przy każdem godle umieścił objaśnienie tegoż aż do Urbana VII włącznie (1590) napisane przez dominikanina Alfonsa Ciaconi'ego. Według tego proroctwa zbliżalibyśmy się do końca świata, ponieważ po obecnym namiestniku Chrystusowym ma panować tylko jeszcze siedmiu papieży. Noszą oni następujące godła: pastor angelicus; pastor et nauta; flos florum; de medietate lunae; de labore solis; de gloria olivae; Petrus Romanus. Co oznaczają powyższe godła? Spirago w broszurce o proroctwie św. Malachjasza wyjaśnia je w następujący sposób: 1. „Pastor angelicus“: prowadzić będzie życie anielskie, odznaczać się będzie wielką świętością życia. Za jego rządów nastąpi era pokoju między narodami, państwami a Kościołem katolickim. Według innych przepowiedni ma on panować cztery lata. 2. „Pastor et nauta“: Za jego rządów zakwitnie działalność misyjna Kościoła. Być może, że papież również wybierze się na misje: Wskazuje to na zbliżający się koniec świata. Po ogłoszeniu bowiem Ewangelji wszystkim narodom nie za długi czas zjawi sie Chrystus na sąd ostateczny. 3. „Flos florum“: Za jego rządów nastąpi złoty okres Kościoła. Przypominać on będzie chwalebny wjazd Jezusa do Jerozolimy. Kościół w tym czasie dozna chwały na ziemi przed ostatecznem cierpieniem i prześladowaniem, jakie go spotka ze strony antychrysta. 4. „De medietate lunae“: Prawdopodobnie Mahometanie nawrócą się w tym czasie do chrześcijaństwa. (Za rządów papieża, oznaczonego tem godłem, narodzić się ma antychryst i przeżyć swą młodość). 5. „De labore solis“: Chrystus, słońce, sprawiedliwość, ma być za panowania piątego z rzędu po obecnym papieżu zaćmiony przez błędne nauki i prześladowanie Kościoła. Antychryst rozpocznie swe panowanie. 6. „De gloria olivae“ : Prawdopodobnie pojawią się wówczas Henoch i Eljasz, których św. Jan w Objawieniu 11_4 nazywa drzewami oliwnemi. W tym czasie nawróci się naród żydowski zgodnie z przepowiednią św. Pawła, wyrażoną w liście do Rzymian 11_{24} nn. 7. Petrus Romanus: O ostatnim papieżu czytamy takie słowa w proroctwie św. Malachjasza. „W czasie ostatniego prześladowania świętego rzymskiego Kościoła siedzieć będzie na tronie Piotr Rzymianin, który będzie pasł owce wśród licznych utrapień. Potem miasto na siedmiu wzgórzach zostanie zburzone, a straszny sędzia będzie sądził swój lud“. Ponieważ imienia Piotra papieże nie używają, przeto zdaniem Spir. ostatni papież nie przybierze sobie imienia księcia Apostołów; musi mieć jednak z nim jakieś

Garść wieści z Rumunji.

W ciągu roku 1926, a zwłaszcza w ostatnich jego miesiącach zaszły w Rumunji ciekawe wypadki, nie bez znaczenia dla życia katolickiego w tym kraju.

W sierpniu rząd rumuński nawiązał kontakt z Włochami, który uwieńczony został „traktatem przyjaźni i współpracy", zawartym dnia 15 września. Rumuni są Włochom bardzo bliscy, gdyż — jak wiadomo — z tego samego pnia się wywodzą, a nawet język rumuński w mowie przypomina bardzo włoski. W traktacie tym jednak Włosi, nie chcąc zrażać sobie bolszewików, bardzo sprytnie pominęli milczeniem sprawę Besarabji i odmówili żądaniu uznaniu praw Rumunji do zajętej przez nią po wojnie tej części dawnej Rosji.

Pobyt premjera rumuńskiego, gen. Averescu w Rzymie oraz rewizyta przedstawicieli Włoch w Rumunji, zwróciła myśl polityków rumuńskich w stronę Rzymu, co też nie było obojętne dla sprawy katolickiej. Przedewszystkiem otwarcie w prasie zwrócono uwagę na to, że właściwie niezrozumiałem jest, dlaczego Rumuni wyznają prawosławie. Co innego, gdyby Rumunja była narodem słowiańskim jak Rosja, Jugosławia, ale naród, tak ściśle złączony z narodami romańskiemi, winien należeć do Kościoła katolickiego, a nie oddzielać się od Zachodu przez cerkiew prawosławną. Zdanie to wypowiedziała nie mniejszość katolicka, ale były to znamienne głosy prawosławnych polityków rumuńskich. Lud rumuński nie jest zły i gdyby przyjął wiarę katolicką, potrafiłby się do niej bez trudności i w krótkim czasie przystosować. Dał tego dowód w Siedmiogrodzie, gdzie niemała część Rumunów przeszła na Unję, zatrzymując w liturgji język rumuński. Rumuńskie duchowieństwo prawosławne, poza Bukowiną i Siedmiogrodem nie posiada należytego wykształcenia, a przytem w całym kraju żonate i zajmujące się niemal tylko gospodarstwem, tak że nie dorównuje naszemu duchowieństwu katolickiemu. Dla ilustracji dodamy, że popi rumuńscy odprawiają Mszę św. tylko w niedziele i święta i to, jeżeli więcej jest popów przy jednym kościele, a mimo to odprawia się tylko jedna msza; brewjarza nie odmawiają. Duchowieństwo katolickie cieszy się poważaniem władz państwowych i ludu prawosławnego, a z księdzem katolickim liczą się i popi rumuńscy.

Obecnie słabości cerkwi prawosławnej dowodzi szybki rozrost sekt amerykańskich, zwanych przez Rumunów „pokaitami". Minister wyznań religijnych nawet sam zmuszony był zająć się tą sprawą i w połowie grudnia zapowiedział ostre kroki rządu w celu uchronienia cerkwi przen katastrofą. Ciekawym objawem jest, że sekty te amerykańskie, które w Polsce ostrze swe zwracają przeciw Kościołowi katolickiemu, a nie naruszają protestantyzmu, ani prawosławia, a nawet od nich doznają poparcia, w Rumunji znowu ograniczają się do walki z cerkwią prawosławną, jako panującą religją w państwie; nie próbują szerzyć swej propagandy wśród protestantów lub katolików, jednak od tych rumuńskich mniejszości religijnych nie doznają, jak w Polsce, poparcia. Działalność ta sekt amerykańskich przyczynia się też w pewnej mierze do zbiiżenia cerkwi do Kościoła katolickiego. Episkopat prawosławny, chociaż zazdrosnem okiem dostrzega pewne ubytki na rzecz katolicyzmu, nawet wśród najwyższej arystokracji rumuńskiej, to jednak szanuje Kościół katolicki jako

---

podobieństwo. Prawdopodobnie umrze on śmiercią męczeńską jak Piotr na krzyżu.

Zanim przystąpię do krytycznej oceny powyższego proroctwa, podam jeszcze kilka innych przepowiedni, z których ma wynikać, że koniec świata nastąpi pod koniec obecnego wieku. Aby nie rozszerzać za nadto wam niniejszego wykładu, ograniczę się do przedstawienia przepowiedni, pochodzących od osób znanych powszechnie ze świątobliwości swego życia.

Wspomniany wyżej Bartłomiej Holzhauser († 1658), proboszcz w Bingen nad Renem, w komentarzu do Apokalipsy św. Jana przyjmuje siedm okresów historji chrześcijaństwa. Wychodził bowiem z założenia, że siedm kościołów, do których św. Jan skierował swe listy, przedstawiają typicznie losy Kościoła katolickiego. Otóż według H. piąty perjod kościelny, pełen herezyj i wojen, skończyć się miał obaleniem tronów królewskich i ustanowieniem republik. Po tym perjodzie utrapień nadejdzie jednak dla Kościoła okres pociechy i pokoju pod panowaniem potężnego monarchy, poczem nastąpi panowanie antychrysta, który według najnowszych obliczeń narodzić się ma w r. 1944. Ponieważ wyjaśnienie Apokalipsy, podane przez H. odnośnie do upadku monarchy, spełniło się w kilku państwach, przeto zdaniem nowoczesnych apokaliptyków należy się spodziewać spełnienia dalszych części jego przepowiedni i to w najbliższej przyszłości.

Św. Małgorzata Alacoque († 1690) otrzymała w objawieniu polecenie od Pana Jezusa, aby starała się o rozszerzenie nabożeństwa do Jego Najświętszego Serca jako lekarstwa na oziębłość chrześcijan w ostatnich czasach. Nabożeństwo to szerzy się obecnie bardzo wśród ludu katolickiego, co ma wskazywać na zbliżanie się końca świata. Św. Gertruda, benedyktynka († 1334) przepowiedziała również, że rozszerzanie się nabożeństwa do Serca Jezusowego będzie oznaką nadchodzącego kresu ludzkości.

Św. Benedykt Labre († 1783) zapowiedział wyraźnie, że wiek dwudziesty przyniesie zakończenie świata. Pogląd ten podzielały również czcig. Katarzyna Emmerich († 1824), czcig. siostra Bertina Bonquillon († 1850) i św. Jan Vianney, proboszcz z Ars († 1859). Według Honerta (Prophetenstimmen, 62) najbliższa przyszłość Kościoła ma się przedstawiać następująco: Obecnie żyjemy w okresie utrapienia. Ma ono oczyścić Kościół i przygotować na szczęśliwy okres pociechy i triumfu. Nadejdzie on wówczas, kiedy Europa przekona się o smutnych skutkach odstępstwa od wiary. Potem nastąpi okres zwycięstwa Kościoła nad herezją i niewiarą a wreszcie okres największego smutku, który zakończy się końcem świata.

Co sądzić o tych przepowiedniach? Czy należy je przyjąć jako prawdziwe czy raczej odrzucić je jako wytwór wyobraźni wspomnianych wyżej jednostek?

W odpowiedzi na te pytania zaznaczam najpierw, że katolik nie ma najmniejszego obowiązku wierzyć w te przepowiednie, chociaż pochodzą one od osób świątobliwych i skądinąd wiarogodnych. Przedmiotem wiary naszej są tylko, jak wiadomo, te prawdy, które się mieszczą w Piśmie św. i Tradycji. Co się tyczy późniejszych proroctw czy objawień prywatnych, — nauka katolicka nie odrzuca ich bynajmniej a limine jako zgoła niemożliwych i nie lekceważy wcale daru proroctwa stosownie do wskazówki św. Pawła I Tes. 5_{20}, I Kor. 14_{3}. W przeciwieństwie do racjonalistów uczony katolicki przyjmuje jako rzecz zupełnie pewną, że Bóg

wyznanie bardzo poważne, nie posługujące się „kupowaniem sobie“ za dolary wyznawców, a przytem mające ogromny wpływ i znaczenie na całym świecie. Duchowieństwo prawosłasławne chciałoby nawet znaleźć platformę do współpracy z duchowieństwem katolickiem i nietylko wysyła swych oficjalnych przedstawicieli przy danej sposobności do Kościoła katolickiego, ale chętnie chciałoby współpracować z niem na polu zwalczania niemoralności publicznej, szerzącej się przez pisma, książki, przedstawienia kinematograficzne, tańce nieobyczajne i t. p. Dla przykładu podamy, że jeden z profesorów teologji prawosławnej, zaproszony na przyjęcie, urządzone Nuncjuszowi apostolskiemu, wygłosił piękny toast po łacinie, który zakończył niezwykle charakterystycznemi dla duchownego prawosławnego słowami: „ut sint unum“.

Wyjazd premjera rumuńskiego do Włoch spowodował zwłaszcza w prasie zagranicznej wiadomości o mającym nastąpić wkrótce zawarciu konkordatu ze St. Apostolską. Wiadomości te jednak, powtórzone też przez prasę polską, okazały się nieprawdziwe. Co ciekawe jednak przytem, że to przerwanie rokowań o konkordat właściwie nie spowodowało przygnębienia u katolików rumuńskich; albowiem zawarcie konkordatu nietylko spotyka się z niechęcią i oporem cerkwi prawosławnej, ale katolicy rumuńscy i — jak można się domyślać — też sama Stolica Apostolska nie zachwyca się wcale proponowanym konkordatem. Po pierwsze w konkordacie Kościół katolicki musiałby akceptować niejeden krok rządu rumuńskiego, skierowany przeciwko swobodzie narodowej mniejszości katolickich, co nie byłoby bez znaczenia dla spraw religijnych. Tyczy się to głównie uprawnień, posiadanych przez Węgrów siedmiogrodzkich, jakoteż i całości majątków kościelnych Rumunów-unitów, koncentrujących się również w Siedmiogrodzie. Po drugie rokowania o konkordat, które toczą się już od czterech lat i już mają za sobą całą historję dwudziestu kilku najrozmaitszych i najszczegółowiej opracowanych projektów, którym brakowało tylko podpisu rządu rumuńskiego — nie bez słuszności nasuwają wątpliwość co do dobrej woli rządu w przeprowadzaniu tych rokowań, a co za tem idzie, nie dają gwarancji wypełnienia przez rząd postanowień przyszłego konkordatu. Sytuację zaś polityczno-kościelną pogarsza i to, że obecny minister Wyznań religijnych i Sztuki, p. Goldis znany jest jako wróg Kościoła katolickiego i zagorzały zwolennik cerkwi prawosławnej.

Ostatniem posunięciem tego ministra, które wywołało dużo niezadowolenia i protesty nietylko ze strony katolików, ale i prawosławnych, było jego rozporządzenie z 15 listopada, pozbawiające pensji rządowej proboszczów, mających w parafjach wiejskich mniej niż 200 rodzin, a w parafjach miejskich mniej niż 400 rodzin. Rozporządzenie to było ciosem, wymierzonym przeciwko katolikom siedmiogrodzkim, gdzie parafje katolickie, rozrzucone wśród prawosławnych, liczą po 300 do 500 dusz. Duchowieństwo prawosławne drażnią szczególnie unici rumuńscy, bo są oni gorącymi patrjotami, jak ich bracia prawosławni, przytem zachowali język i obrzędy cerkwi prawosławnej, tem łatwiej więc mogą zjednywać lud rumuński dla Unji. Znane jest odezwanie się przedstawiciela cerkwi prawosławnej, który w fanatycznem zacietrzewieniu publicznie odezwał się, że dopóty nie będzie miał spokoju, dopóki ostatni unita rumuński nie przyjmie z powrotem prawosławia. Cerkiew prawosławna jednak, mając teraz niebezpiecznego wroga

---

może objawiać swe tajemnice i przyszłe losy ludzkości za pośrednictwem wybranych ku temu osób. Historja kościelna dostarcza nam rzeczywiście szeregu dowodów na to, że ludzie święci niejednokrotnie przepowiadali z natchnienia Bożego przyszłość i że proroctwa ich zupełnie się ziściły. Ponieważ jednak prawdziwość danego proroctwa stwierdzić można dopiero po jego urzeczywistnieniu, dlatego wszelkie przepowiednie, choćby one nawet pochodziły od osób prawdziwie świątobliwych lub przez Kościół za święte uznanych, przyjmować należy z pewną ostrożnością. Objawienia bowiem prywatne nie zawsze są wolne od błędów. Prorok może się nieraz pomylić podobnie jak człowiek patrzący w dal, choć ma dobre oczy, albo też może się błędnie wyrazić przy podaniu treści swej wizji. Zachodzi dalej możliwość, że osoba świątobliwa uważa coś za dzieło boskiego natchnienia, co w rzeczywistości jest wypływem jej fantazji. W sprawie wszelkich objawień prywatnych strzec się należy z jednej strony łatwowierności, a z drugiej przesadnego krytycyzmu. Dewizą, według której postępować winniśmy, niech będą dla nas słowa św. Jana Apostoła: „Najmilsi! nie każdemu duchowi wierzcie; ale doświadczajcie duchów, czy z Boga są; bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat“ (I Jana 4_1).

Stosując te uwagi do przepowiedni, odnoszących się do bliskiego końca świata, zaznaczam na tem miejscu wyraźnie, że osobiście nie przywiązuję do nich większej wagi (zwłaszcza do proroctwa św. Malachjasza, które krytyka katolicka uważa na ogół jako a p o k r y f, pochodzący z 16 w.); nie mogę jednak w tej kwestji kategorycznego sądu wydawać, bo nie da się przecież a priori odrzucić możliwości czy nawet prawdopodobieństwa sądu ostatecznego przy końcu dwudziestego wieku.

Z dotychczasowych uwag odnośnie do terminu końca świata wysnuć możemy następujące wnioski: Ktokolwiek na podstawie powyższych danych z całą stanowczością twierdzi, że koniec świata nastąpić musi pod koniec tego wieku, ten myli się podobnie, jak myliło się wielu innych przedtem, którzy próbowali dokładnie określić termin końca świata. Hurter w swej teologji dogmatycznej (III, 569 n) wylicza ponad 30 niespełnionych proroctw, które ustalały na pewien rok koniec świata. Można stąd wnosić, że podobny los spotka przepowiednie przyjmujące koniec świata na rok 1934, 1994, 2000, 2435, 2537, 3797, 3836. Wszystkie te obliczenia, jak wykazaliśmy, nie mają najmniejszej wartości naukowej. Z polecenia Chrystusowego wynika, że obowiązkiem każdego chrześcijanina jest zawsze czuwać a nie obliczać dnia sądu Bożego. Dokładna wiadomość, odnosząca się do daty powtórnego pojawienia się Chrystusa na ziemi, nie byłaby ze względów pedagogicznych dla ludzkości pożyteczną, owszem byłaby bardzo niebezpieczną i szkodliwą, dlatego też Bóg tej prawdy nikomu nie objawił. Z drugiej strony jednak twierdzenie takie, jakie czytamy w broszurkach apologetycznych, skierowanych przeciw nowoczesnym sekciarzom, że świat istnieć musi jeszcze tysiące lat, zanim się spełni przepowiednia Chrystusa o jednej owczarni i jednym pasterzu, nie ma również uzasadnionej podstawy. Tego rodzaju pogląd w naszej kwestji uważam z punktu pedagogicznego za błędny, bo z natury rzeczy usypiać musi naszą energię do pracy nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi. My nie wiemy, w jaki sposób Bóg pokieruje losami ludzkości i z dotychcza-

w postaci sekt amerykańskich, niema nawet czasu myśleć o „nawracaniu“ unitów siedmiogrodzkich. A ci tak przylgnęli do Kościoła katolickiego, że mogą się okazać bojownikami o wytrwałość w wierze katolickiej. Kilka lat temu biskupi uniccy z Siedmiogrodu, będący gorącymi patrjotami rumuńskimi chcieli wziąć udział w koronacji króla Ferdynanda, która odbywała się w cerkwi prawosławnej. Ówczesny Nuncjusz bukaresztеński, X. Arcybiskup Marmaggi, znany później jako Nuncjusz w Pradze z napaści husyckich, wystąpił przeciwko tym zamiarom biskupów unickich, na co ci z uległością wiernych synów Kościoła zrezygnowali z zaspokojenia swych narodowych uczuć dla wyższego dobra, jakiem jest sfera uczuć religijnych i posłuszeństwo wobec Namiestnika Chrystusowego. Nawiasem dodamy, że dzielny ten dyplomata kościelny nie pozwolił królowi Ferdynandowi, który jest katolikiem, dać się ukoronować metropolicie prawosławnemu; nieporozumienie rozwiązano w ten sposób, że król z rąk metropolity wziął koronę i sam sobie włożył na głowę.

(Dok. nast.). *X. N.*

Maksymówka[1]).

Sprawa Maksymówki szybko dobiega końca. W roku minionym, do kwietnia b. r. uczestniczyło 164 zacnych konfratrów z intencjami ponad 100, zaś 29 niżej 100; — 48 kapłanom, nieraz mimo nalegań nie posłaliśmy wcale intencyj, uwzględniając kolejność zgłoszeń, przy równoczesnym słabym napływie stypendjów.

W bieżącym roku sytuacja radykalnie zmieniona, — gdy bowiem do stycznia b. r. rozdaliśmy zaledwie 17.400 intencyj to w tegorocznych miesiącach nadesłano nam już 9500 stypendjów i awizowano na maj dalszych 2500 i dlatego w najbliższych dniach rozesłane zostaną stypendja tym także, którzy dotychczas nie otrzymali, a w księdze figurują.

OO. Redemptoryści, którzy zastrzegli sobie oddanie fizycznego posiadania z chwilą dopełnienia przyjętych warunków (40.000 intencyj), żywią pewną nadzieję, że w grudniu b. r. będzie po kontrakcie.

Wobec powyższego, staje się bardzo aktualną sprawa przyszłego właściciela Maksymówki, o czem sami uczestnicy zadecydują na wspólnej, na miejscu konferencji, może w czerwcu, a może dopiero po doprowadzeniu sprawy do końca.

Kto wie, czy kwestja sanatorjum dla piersiowo chorych, dziś tak aktualna i na łamach „Gaz. Kośc.“ tak często omawiana, nie znajdzie praktycznego rozwiązania na tej konferencji. Ta bowiem miejscowość wedle wielokrotnej opinji lekarzy właśnie nadawałaby się na ten cel.

W zbliżającym się sezonie, począwszy od maja, mogliby PT. Kapłani szukający odpoczynku i wytchnienia, korzystać za skromnem wynagrodzeniem z mieszkania i kuchni, prowadzonej przez SS. Służebniczki, o ileby zechcieli przywieźć ze sobą pościel.

Dolina, w kwietniu 1927.

X. J. Berestecki. X. A. Wojnarowicz, dziekan.

[1]) Maksymówka, to folwarczek w podgórskiej okolicy archid. lwowskiej, który obecnie wykupuje się za intencje mszalne od OO. Redemptorystów na cele ogólno kapłańskie.

---

sowej naszej ospałości i gnuśności w sprawie ewangelizacji świata nie możemy i nie powinniśmy wnioskować, że stan ten trwać będzie w dalszym ciągu i co za tem idzie, że do urzeczywistnienia proroctwa Chrystusowego o jednej owczarni potrzeba będzie tysięcy lat. W tej sprawie wszystko zależy w pierwszym rzędzie od łaski Bożej a w drugim od naszej współpracy. Kiedy nadejdzie chwila, przez Opatrzność Bożą na nawrócenie pogan i innowierców przeznaczona, wówczas pod działaniem nadzwyczajnego światła Bożego dotychczasowe trudności zniknąć mogą szybko tak, jak znika powłoka lodowa pod promieniami życiodajnego słońca. Pobłądzili adwentyści i badacze Pisma św., podając datę określoną końca świata, względnie tysiącletniego Królestwa Chrystusowego na ziemi; sądzili bowiem, że da się obliczyć dzień Pański, gdy tymczasem pozostaje on nadal Jego tajemnicą. W każdym razie jednak nauce ich przyznać należy tę dobrą stronę, że chrześcijanom wszystkich wyznań, zanurzonym po uszy w doczesności i zapominającym o celu nadprzyrodzonym, przypominają koniec tego świata i zachęcają do uczciwego życia. Jeśli tylko złudzenie (któremu ulegali pierwsi chrześcijanie), że koniec świata wnet nastąpi, łączy się z dobrem życiem i pokutą za grzechy, to uważam je mimo wszystko za lepsze z punktu religijnego, aniżeli nierozsądne wmawianie w ludzi, że era chrześcijańska trwać będzie jeszcze setki tysięcy lat. Prawdziwy katolik powinien wstępować w ślady Apostoła Narodów i miłować przyjście Jezusa (II Tym. 4_8), powinien ze św. Janem z utęsknieniem wołać codziennie: „Przyjdź Panie Jezu!“ (Obj. 22_{20}) a w związku z tem żyć tak, jakby każdego dnia nadejść miał rzeczywiście koniec świata a z nim sąd ostateczny. Na każdego człowieka bowiem przyjdzie niespodzianie śmierć a z nią sąd szczegółowy, od którego znów zależeć będzie sąd ostateczny. Pismo św. nie rozróżnia między sądem szczegółowym a powszechnym przy końcu świata, lecz uważa je za jeden. Zdaniem św. Hieronima przez „dzień Pański“ rozumieć należy dzień zgonu. Dzień ten spełnia dla poszczególnych osób takie zadanie, jakie sąd ostateczny ma spełnić dla wszystkich ludzi.

W jakim stanie bowiem, zauważa słusznie św. Augustyn, zastanie nas śmierć, w takim również znajdziemy się na sądzie ostatecznym (M. L. 33, 905). Ponieważ zaś nikt z nas bez szczególniejszego objawienia Bożego nie wie, kiedy nadejdzie dla nas ostatnia godzina, przeto powinniśmy być na nią zawsze gotowi, aby przez niedbalstwo nie utracić szczęścia wiecznego z Chrystusem. „Przetoż nie śpijmy, jak drudzy“, ale posłuszni wezwaniu św. Pawła, „czuwajmy i bądźmy trzeźwi... obleczeni w pancerz wiary i miłości i przyłbicę nadziei zbawienia: gdyż nie ku temu przeznaczył nas Bóg, iżbyśmy zasłużyli na gniew, lecz żebyśmy pozyskali zbawienie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy, bądź czuwamy, bądź śpimy, społem z nim żyli“. (I Tes. 5_6—$_{10}$).

X. Piotr Stach.

Przegląd czasopism.

„YMCA". — Ankieta o ślubach i rozwodach. — Apel Świętochowskiego.

Listy pasterskie naszych arcypasterzy przeciwko „Imce" rozległy się szerokiem echem po prasie wszelkich obozów. Obozy katolicki i narodowy przyklasnęły im, twierdząc, iż trudno przypuścić, by organizacja narodowo i religijnie nam obca wkładała ogromne sumy i pracę w to, by naszą młodzież wychować w duchu polskim i katolickim. Lewica zaatakowała listy pasterskie, uważając je za akcję ...antypaństwową. Najdziwniejsze stanowisko zajęły organy „ni zimne, ni gorące" jak „Czas" i „Il. Kurjer Codzienny". Zamieściły głosy arcypasterskie, a nieco później artykuły chwalące humanitarną działalność „Imki" w Polsce.

* * *

Warszawski „Świat" ogłosił ankietę na temat ślubów i rozwodów. Dotychczas zabrali w niej głos: poseł Łypacewicz, X. Kaczyński, „biskup" Bursche, adwokat Ignacy Dworzaczek, obrońca przy sądzie arcybisk. warszawskim, dr. Witold Łuniewski, dyr. szpitala w Tworkach i Włodzimierz Perzyński.

Stanowisko katolickie zajęli tylko X. Kaczyński i mec. Dworzaczek, który oświadcza:

Naród polski istniał bez ślubów cywilnych i rozwodów setki lat, potrzeby ich bynajmniej nie odczuwał, a rodzina polska, ufundowana na zasadach Kościoła katolickiego, zdobyła sobie w historji piękną i świetną tradycję. Oby rozwody i śluby cywilne nie stały się tym taranem, który w całość rodziny uderzać będzie!

* * *

W „Myśli Narodowej" Aleks. Świętochowski, piętnując rozpanoszenie się w czasach powojennych złodziejstwa i bezprawia, kończy apelem:

Kazalnica, konfesjonał i inne sposoby wpływu duchowieństwa okazały się potężnemi środkami umoralniania masy społecznej wszędzie, gdzie zostały zastosowane umiejętnie, energicznie i stale. Gdyby księża głosili wciąż nieubłaganą krucjatę przeciwko złodziejom i wogóle przeciwko uczestnikom bezprawia, gdyby ich piętnowali i karali surowo, to straszna rujnująca nas i hańbiąca zaraza ograniczyłaby się do nielicznych wypadków. Tu nie wystarcza nagana z ambony lub pokuta ze spowiedzi, tu porzebne stałe, nieomijające żadnej sposobności przeciwdziałanie, silny, nieprzerwany nacisk na sumienie stwardniałe w złem i uzuchwalone bezkarnością.

Sądzimy, że piętnujemy i walczymy dosyć z wszelkiego rodzaju bezprawiem. Niech nam tylko społeczeństwo, prasa, literatura i czynniki rządowe nie utrudniają tej pracy, niech nie podkopują naszego wpływu, niech nie szerzą haseł przeciwnych tym, które brzmią z ambony i konfesjonału.

X. F. B.

Sprawy religijne.

Synod diecezjalny diec. tarnowskiej zapowiedziano na wrzesień 1928 r. Ostatnia „Currenda" podaje skład komisyj przygotowawczych (prawniczo-kodyfikacyjna, duszpasterstwa w kościele, duszp. poza kościołem, liturgiczna, dóbr kościelnych, szkolna, zarządu i administracji, organizacyjna), ich zakres działania i regulamin. Będzie to pierwszy synod w tej diecezji.

Ciekawa statystyka. Poseł Marceli Prószyński wniósł interpelację, domagającą się takiej zmiany w budżecie państwowym, by obrządek rzymsko-katolicki nie był pokrzywdzony w stosunku do obrządku grecko-katolickiego na terenie województw południowo-wschodnich (lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego).

Do interpelacji dołączono cyfry statystyczne, z których wynika, że państwo na terenie wyżej wspomnianych województw opłaca 1480 osób z administracji kościelnej obrządku rzymsko-katolickiego, a 2421 osób obrządku grecko-katolickiego, co w odniesieniu do liczby wiernych obu obrządków na tym terenie wypada na głowę jednego rzymsko-katolika rocznie 70 gr., a na głowę jednego greko-katolika 93 gr. Jedno bowiem probostwo greko-katolickie liczy przeciętnie 1635 wiernych, probostwo zaś rzymsko-katolickie 2827 wiernych; na jednego księdza gr cko-katolickiego, zajętego w duszpasterstwie, wypada 1456 wiernych, na jednego księdza rzymsko-katolickiego 1803 wiernych.

Interpelanci domagają się przeto od rządu przeznaczenia odpowiednich kwot na tworzenie nowych parafij rzymsko-katolickich, by wyrównać ten krzywdzący stosunek.

200-letni jubileusz kieleckiego seminarjum. Seminarjum duchowne w Kielcach obchodzi w r. b. 200-lecie swego istnienia. Pierwsze wykłady w tem seminarjum (należącem jeszcze wtedy do diec. krakowskiej) rozpoczęły się 7 września 1727 r. („Kielecki Przegl. diec.").

Jubileusz pięćdziesięcioletni uniwersytetu katolickiego w Lille. W dniach 26, 27 i 28 marca r. b. obchodził ten uniwersytet w sposób radośny i bardzo uroczysty swoje pięćdziesięciolecie przy udziale licznych przedstawicieli świata katolickiego, na których czele stanął kardynał Charost, arcybiskup w Rennes i były biskup i kanclerz tego uniwersytetu w Lille. Przybyło wielu biskupów i prałatów francuskich i rektorzy uniwersytetów katolickich w Paryżu, Tuluzie, Lugdunie i Angers: Baudrillart, Breton, Lavallée i Gry, nadto delegaci uniwersytetów w Santjago, Lowanium, Gand, Laval (w Quebec), w Medjolanie, Rzymie, Madrycie, Pradze, Fryburgu itd. Z Polski wymienia Osserv. Romano (z 1-go kwietnia r. b.) tylko X. Dra Ianasika z Poznania, przedstawiciela X. Prymasa (nasze uniwersytety nie przysłały niestety żadnego ze swych profesorów!).

Uniwersytet w Lille ma pięć wydziałów: teologję, prawo, filozofję, nauki przyrodnicze, medycynę i farmację. Liczba słuchaczy dochodzi do tysiąca. Trzeba podziwiać ofiarność katolików francuskich którzy składają ponad 2 miljony franków rocznie na utrzymanie tej uczelni, spełniającej hardzo dobrze trudne swoje zadanie; profesorów jest tam obecnie 122.

Z Chin. Dwaj misjonarze zamordowani. Przy zajęciu miasta Nan-Kin przez wojska kantońskie d. 24 marca r. b. wtargnął oddział rewolucjonistów do kolegjum Jezuitów, z których dwaj padli ofiarą tłumu szalejącego: Ojcowie Henryk Dugout i Candodo Vanara; innym udało się uciec. Pierwszy był Francuzem i liczył lat 52; był to kapłan wykształcony i zręczny poszukiwacz dokumentów. Wśród pracy nauczycielskiej i apostolskiej zdołał zebrać i ogłosić wykazy statystyczne i wiadomości, posiadające znaczenie ważne dla historji swej misji i Towarzystwa Jezusowego, a w szczególności chwalebnej historji jego Męczenników i ofiar miłości, nie myśląc może o tem, że i on sam będzie zaliczony do ich zastępu.

O Candido Vanara urodził się w Turynie 10 marca 1879, — skończył więc dopiero na kilka dni przed śmiercią lat 48. Do Tow. Jez. wstąpił w r. 1896 i wnet go wysłano do misji francuskiej w Nankinie, obejmującej także cały obszar Szanghaju. Nauczył się

dobrze trudnego języka chińskiego i pracował z zapałem w szkołach tamtejszych Towarzystwa, ceniony przez wszystkich jako jeden z filarów misji. List, który otrzymali od niego krewni jego w Turynie (w grudniu roku ostatniego), zdaje się świadczyć o tem, że miał przeczucie krwawego zgonu i przygotowywał się nań z pogodnem męstwem: „Jeżeli wybuchnie prześladowanie“, pisał on w tym liście „będzie to środek opatrznościowy — potrzebny dla oczyszczenia Kościoła w Chinach, bo zbyt długi okres spokoju i pomyślności sprawia, że dusze katolików miększą i gnuśnieją. My jesteśmy gotowi — dzięki powołaniu swemu — do ofiary życia, Oby mnie Pan raczył wybrać, jeżeli tak postanowił!“ *(Oss. Rom.)*.

Brak kapłanów w Rzymie. Przy okazji położenia kamienia węgielnego pod nowe małe Seminarjum w Rzymie, zaznaczają pisma katolickie, że w Rzymie od kilku lat panuje wielki brak księży, zwłaszcza proboszczów. Z 63 parafij rzymskich na czele 39 stoją zakonnicy, a tylko 24 ma proboszczów świeckich, z których jeszcze kilku pochodzi z innych djecezyj. Aby przynajmniej tym 24 parafjom zapewnić probozzczów, należałoby rocznie wyświęcać 7 księży, podczas gdy w ostatnich latach liczba wyświęconych rocznie księży rzymskich wynosiła przeciętnie 2. Także studenci Seminarjum rzymskiego pochodzili przeważnie z poza Rzymu. Sprawa ta stanowiła już poważną troskę papieży Leona XIII. Piusa X i Benedykta XV. Ostatni z nich zainicjował specjalną akcję dla podniesienia liczcy powołań kapłańskich, a akcja ta, poparta wydatnie przez obecnego Ojca Świętego, wydała już owoce. Gdy w r. 1923 liczba studentów obu Seminarjów rzymskich wynosiła 36, obecnie podniosła się na 73, z czego przypada 36 na małe, a 37 na duże Seminarjum.

Powrót na łono Kościoła. Dnia 13 b. m. do ministerstwa O. P. i Wyznań Religijnych wpłyuęło podanie ludności wiosek Dubieczno, Rokita i Lutki pow. Kowelskiego o przekazanie Kościołowi istniejącej we wsi Dubieczno cerkwi prawosławnej wobec gremjalnego bowrotu parafjan, byłych unitów, na łono Kościoła katolickiego w obrządku wschodnio-słowiańskim.

Ten powrót do wiary ojców był rezultatem wydatnej pracy dziekana obrządku wschodnio-słowiańskiego na djecezję Łucką ks. Aleksego Pelipenko.

Ludność wymienionych trzech wiosek, za wyjątkiem tylko kilku rodzin, w liczbie dwóch i pół tysiąca osób powróciła na łono Kościoła. Budynek cerkiewny, o który proszą nawróceni, został w swoim czasie zbudowany za pieniądze otrzymane ze sprzedaży starego unickiego kościółka, słusznie więc im się należy.

Los katolików w Meksyku. W stanie Tamaulipas, w Meksyku, niezadowolenie rodziców katolików z nowych metod wychowawczych wyraziło się w ten sposób, że państwowe szkoły są zupełnie puste, a dzieci chodzą do innych szkół w sąsiednich miastach, gdzie radykalna metoda nie zdołała zatryumfować. Pozatem wielu rodziców posyła dzieci do szkół w Stanach Zjednoczonych.

Według oficjalnych sprawozdań, ogłoszonych w Waszyngtonie, zamknięto dotychczas 73 klasztory. Wszyscy księża-zakonnicy cudzoziemscy zostali wydaleni. Było ich 185, a wszystkich uznano za niebezpiecznych cudzoziemców. Pozatem zamknięto 42 kościoły i 7 związków religijnych. Wszystkie te bezprawia, według stanowiska Callesa, są dopiero początkiem „oczyszczenia atmosfery“.

Związek nauczycieli kat. w Niderlandach zwrócił się do takiegoż związku w Meksyku z prośbą o przesłanie adresów nauczycieli katolików, którzy za swe przekonania zostali pozbawieni stanowisk. Niderlandcy katolicy mają zamiar pomagać swym kolegom materjalnie. *(„Universum“)*.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 26. Czy ekspozyci, od niedawna przemianowani na „proboszczów usuwalnych“ są obowiązani do aplikowania mszy „pro populo“. Wielu ekspozytów, uważając, że kwestja przemianowania ich jest czysto nominalna, nie nakładająca nowych praw i obowiązków, sądzi że nie są obowiązani do aplikow. pro populo i że za nich aplikować ma proboszcz Kościoła macierzystego, skąd ongiś ich eksponowano. *X. J. A. K.*

Odpowiedź na pyt. 21 (str. 15 „G. K.“): Jedyna jest procesja, na której się niesie paschał, a tą jest procesja od Wielkiego ołtarza do chrzcielnicy w Wielką Sobotę i w wigilję Ziel. Św.; wtenczas paschał się niesie zapalony przed krzyżem, w takimże porządku odbywa się i powrót do ołtarza. Na żadnej zaś innej procesji paschału się nie nosi, a więc ani na procesji resurekcyjnej, ani dni krzyżowych. Stałem miejscu paschału jest strona ewangelji, na osobnym dużym świeczniku, stojącym w pobliżu stopni bocznych ołtarza.

X. J. M.

Odpowiedź na pyt. 22 (zob. nr. 15 „Gaz. Kośc.“). Wedle nowej ustawy o opłatach stemplowych, — podlegają opłacie w wysokości 1 zł. także wyciągi (świadectwa) metrykalne, wydawane funkcjonarjuszom państwowym dla użytku Kas chorych, dla celów wojskowych, szkolnych itp.

Wolne są jednak od opłaty powyższe wyciągi (świadectwa) wydawane bezpośrednio Kasom chorym, Władzom szkolnym, Zarządom gminnym (art. 144 w związku z art. 160 l. 3, ust. opł. stempl.). *F. L.*

Z piśmiennictwa.

Ks. Dr. Ildefons Bobicz. W ślady Marji. Nauki majowe o obowiązkach chrześcijańskich. Kraków 1924. Nakł. wydawn. XX. Jezuitów (stron 208).

Są to nauki (razem 31), obmyślane starannie, odznaczające się obfitością dobrej osnowy, namaszczeniem, bezpretensjonalną prostotą, wysłowieniem poprawnem i dla ogółu łatwo zrozumiałem. Autor poucza o najważniejszych cnotach i obowiązkach: O wierze, nadziei, miłości, modlitwie, pokorze, jałmużnie, zgorszeniu itd., nawiązując wszędzie do wzniosłego wzoru, który daje nam Matka Najśw. Gdzieniegdzie tylko może powstać wątpliwość, czy nie lepiejby było wyrazić się inaczej, kiedy np. kaznodzieja włącza i siebie do rzeszy błądzących i lekceważących obowiązki religijne, jak w zdaniach, które tu przytaczamy. „Ceremonje religijne nam spowszedniały“ itd. (str. 49). „Ze świętego obrzędu robimy sobie zabawne widowisko“ itd. (50). „Aż strach pomyśleć, jak my nieraz krzywdzimy i poniżamy religię“ itd. (72).

W ogólności jednak sądzimy, że z nauk tych kaznodzieje i katecheci dużo mogą korzystać, — szczególnie w naukach majowych. *X. A. P.*

Ks. Władysław Wojtoń T. J. Czytania majowe na tle polskich pieśni kościelnych. Kraków 1926. (Nakł. wyd. XX. Jezuitów. Stron 319).

Jakkolwiek posiadamy już dość dużo — stosunkowo — czytanek majowych, powitaliśmy z przyjemnością i tę nową cenną książeczkę, która może okazać się bardzo pożyteczną. Dla każdej ze swych 31 nauk wybrał autor motto z jednej polskiej pieśni kościelnej; — do każdej też dodał na końcu stosowny do treści przykład. Dziełko więc jego zasługuje na polecenie. *X. A. P.*

Roczniki katolickie (z ilustracjami) **na r. 1927.** Spisał X. Nikodem Ludomir Cieszyński. Poznań 1927. Skład główny przy kościele Pana Jezusa w Poznaniu, — u Autora. (Stron XLVIII + 611. Cena 12 zł.).

Roczniki te wyrobiły już sobie tak dobrą opinję wśród naszego Duchowieństwa, że nie potrzebują chyba nowego polecenia. Rocznik nowy przewyższa jeszcze poniekąd poprzednie (o których pisaliśmy w latach ubiegłych w „Gaz. Kośc.) bogactwem swej różnorodnej treści. Niektóre rozdziały (jak np. „Przez Puszczę Kurpiowską w biskupim samochodzie“ str. 417 nn.) pojawiły się już w „Gaz. Kośc.“ w r. ub. Na czele tomu zamieścił Autor liczne pochwały, które pozyskał sobie osnową roczników poprzednich. Rzecz naturalna, że mogą być rozmaite zdania o tem, czy wszystko, co znajdujemy w tym tomie, trzeba było w nim zamieścić: czy np. nie można było opuścić różnych dat i szczegółów z życia arcyb. brazylijskiego Joachima Arcovede de Albuquerque Cavalcanti na str. 9, albo z życia prymasa w Toledo na str. 192 n.

Gdzieindziej znowu możnaby wytknąć, że Autor zbyt pobieżnie załatwił się z niektóremi kwestjami, jak np. z pytaniem, czy Szekspir był katolikiem (str. 104 nn.). Autor przytacza zdanie Looten'a, a nie wspomina nawet o ciekawem studjum Raich'a (wyd. w r. 1884) pn. „Shakespeare's Stellung zur Katholischen Religion“, który dobrze n. zd. oświetla to zagadnienie [1]).

Wypowiadając jednak te wątpliwości, nie chcielibyśmy bynajmniej obniżyć w oczach czytelników naszych wartości niewątpliwej tego wydawnictwa.

X. A. P.

Nadesłano do Redakcji:

Walka z bolszewizmem. Miesięcznik, (Warszawa, Widok 5). Cena zeszytu 1 zł. Celem tego pisma jest informować społeczeństwo o tem, co się dzieje w bolszewji, o agitacji komunistycznej poza granicami Rosji i akcji antibolszewickiej w świecie.

Odpowiedzi Redakcji.

Najprz. X. Arcyb. P. M. Dziękujemy serdecznie za życzenia. — Św. Sawa, patron Serbów, był zakonnikiem schizmatyckim, żyjącym późno po rozłamie. Nie jest on identycznym ze św. Sabbą. — Pytaniami w dziale „Pytań i odpowiedzi“ chcemy zainteresować ogół Czytelników, a nietylko miejscowych fachowców, dlatego nie drukujemy równocześnie odpowiedzi. Oba sposoby mają swoje dodatnie i ujemne strony. Rozważymy jeszcze tę sprawę na komitecie redakcyjnym. — **X. M. S. w B.** Bardzo dziękujemy. Zamieścimy w następnym numerze. — **X. St. J. w P.** Prosimy o cierpliwość. Z powodu nawału pracy w ostatnich tygodniach referent nasz artykułu nadesłanego nam jeszcze nie ocenił. W następnym numerze damy odpowiedź. — **X. W. S. w K.** Odpowiedź jasna: Proboszcz grecko-katol., wydając chorągwie z cerkwi na pogrzeb luteranina i pozwalając na podzwonne w czasie pogrzebu postąpił nieprawnie. Co do odwiedzenia zwłok i udziału „prywatnie“ w pogrzebie — nie jest to wprawdzie „non licet“, lecz jest „non decet“, zwłaszcza że zmarły zmusił swą rodzinę do przejścia na protestantyzm.

[1]) Por. nasz „Zarys filozofji historji“ (Lwów 1925, nakładem „Bibljoteki Religijnej“ — str. 287 nn.).

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. X. Juljan Roczkowski, prałat domowy Jego Świątobliwości, proboszcz parafji św. Augustyna, notarjusz Sądu Metropolitalnego, mianowany został kanonikiem gremjalnym Metropolitalnej Kapituły Warszawskiej.

Archid. lwowska. Wizytacja kanoniczna dekanatu bełskiego, odbędzie się od dnia 5 do 28 maja b. r. w następującym porządku:

Dnia 5 popołudniu wyjazd do Uhnowa, gdzie wizytacja odbędzie się 6 i 7 maja, w Tarnoszynie 8, w Bruckentalu 9, w Machnówku 10, w Bełzie 11, 12 i 13, w Żniatynie 14, w Warężu 15, 16, w Uhrynowie 17, w Wojsławicach 18, w Sokalu 19, 20 i 21, w Świtarzowie 22, w Tartakowie 23 i 24, w Krystynopolu 25 i 26, w Ostrowie 27 i 28.

Odznaczeni Expositorio canonicali XX.: Stanisław Trychta, proboszcz w Wolicy; Józef Błotnicki, proboszcz w Toustobabach; Franciszek Byra, proboszcz w Toporowie; Józef Lachcik, proboszcz w Bednarówce; Jan Ferens, proboszcz w Delatynie; Stanisław Perenc, proboszcz w Bohorodyczynie.

Diec. tarnowska. Zamianowani XX.: Florjan Moryl, proboszcz w Pilznie, dziekanem pilzneńskim; Marceli Piotrowski, proboszcz w Jasieniu, wice-dziekanem, a Jakób Stosur, proboszcz w Brzesku, notarjuszem dekanatu brzeskiego.

Instytuowani XX.: Jan Drożdż, proboszcz w Tuszowie, na probostwo w Gawłuszowicach; Piotr Kołacz, wikarjusz w Zdżarcu, na probostwo w Żurowej.

Zamianowani proboszczami XX.: Wojciech Bukowiec, proboszcz z Łysej Góry, w Tuszowie Narodowym; Franciszek Janas, wikarjusz w Lisiej Górze, proboszczem w Łysej Górze.

Odznaczeni Rokietą i Mantoletem XX.: Dr. Andrzej Cierniak, katecheta gimnazjum II w Nowym Sączu i Bernard Orzechowski, katecheta szkoły powszechnej w Nowym Sączu.

Odznaczeni Expositorio canonicali XX.: Ludwik Wrębski, proboszcz w Pisarzowej i Roman Duchiewicz, proboszcz w Krynicy-Zdroju.

Administratorami zamianowani XX.: Michał Paczyński, proboszcz w Gosprzydowej, administratorem excurrendo w Gnojniku; Jakób Stabrawa, wikarjusz w Szczurowej, administratorem tamtejszej parafji.

Przeniesieni XX.: Stanisław Śliwa z Zassowa do Zgórska; Stanisław Serwin z Wielopola do Zdżarca; Józef Panek do Wielopola; Adolf Boratyński z Wietrzychowic do Lisiej Góry.

Zmarli XX.: Józef Nowak, proboszcz w Gnojniku, w 30 roku kapłaństwa; Ludwik Tokarz, proboszcz w Szczurowej, w 27 roku kapłaństwa. — R. i. p.

Diec. włocławska. Mianowani XX.: Fr. Pluta, wikarjusz z Goszczanowa, administratorem w Suminie; J. Panek, neopr. wik. w Goszczanowie; K. Łopuszyński, neopr. wik. w Stawiszynie.

Przeniesieni XX.: J. Markowski, prob. z Sumina, do Broniszewa; wikarjusze: Sienkiewicz z Iwanowic i K. Mańkiewicz z Kramska, jeden na miejsce drugiego.

Diec. podlaska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Komarówce otrzymał X. Jan Rudnicki, dotychczasowy administrator tejże parafji.

Administratorem parafji Kożuchówek mianowany X. Piotr Patalong, dotychczasowy wikarjusz parafji Garwolin.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Antoni Łapaj ze Zbuczyna do Garwolina i Augustyn Cichy z Ostrowa do Zbuczyna.

Zwolniony ze stanowiska administratora parafji Ortel Książęcy X. Marcin Kołodziej.

Diec. śląska. X. poseł Józef Londzin został odznaczony godnością szambelana J. Św.

Na sanatorjum dla chorych Księży złożyli w myśl deklaracji składkę miesięczną po 5 zł. XX.: A. Pechnik, Fr. Błotnicki, I. Chwirut, J. Lehman, A. Gyurkovich.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13